

Nicość

Rozpisywanie się na temat nowego terminu ideologicznego, wprowadzonego przez Donalda Tuska, jakim jest tzw. „demokracja walcząca”, nie ma większego sensu. Coś musiał wymyślić, a raczej ktoś mu to podszeptał, aby mógł uzasadnić ewidentne łamanie polskiego porządku prawnego przez koalicję 13 grudnia. Bo chodzi o coś znacznie ważniejszego niż powtórka prawniczego sformułowania użytego przez Karla Loewensteina, niemieckiego filozofa i prawnika szukającego prawnego uzasadnienia dla przeciwdziałania siłom antydemokratycznym reprezentowanym przez Adolfa Hitlera. Szkopuł w tym, że Hitler doszedł do władzy w sposób legalny i za późno było na jakiegokolwiek przeciwdziałanie. Podobnie Donald Tusk objął władzę w sposób legalny, a dzięki zawarciu koalicji rządowej z marionetkowymi mniejszościowymi partiami postanowił demontować w Polsce prawo. To samo prawo i te same instytucje, które zalegalizowały jego władzę. I jeśli miałyby się pojawić w Polsce jakaś „demokracja walcząca”, to tylko ze strony obecnej opozycji, ale ta nie ma takich zamiarów. I nie ma też do tego ani sił, ani środków. Tym bardziej że Konstytucja z 1997 roku nie przewiduje żadnych mechanizmów obrony przed nadużyciem prawa ze strony oficjalnej władzy, jeśli władza ta neguje cały porządek prawny w państwie. Prezes PiS Jarosław Kaczyński zastanawia się nad wprowadzeniem w przyszłości jakiś nowych mechanizmów, aby zapobiec temu, co wyprawia dziś Donald Tusk, ale to bardzo spóźniona refleksja. Z drugiej strony trudno było przewidzieć, że „kapłani prawa”, jak nazywa sędziów i profesorów III RP prof. Jan Majchrowski, pogodzili się z tym, że prawo, „jak my je rozumiemy”, użyjmy tu zwrotu Donalda Tuska, stało się za ich sprawą zaprzeczeniem tego, czego ci „kapłani” uczyli jeszcze niedawno swoich studentów.

Konkluzja wywodu prof. Jana Majchrowskiego prowadzi do stwierdzenia, że realizowany jest „wielki projekt zwinięcia Polski”. Diagnozę tę potwierdza były premier Mateusz Morawiecki, przypominając, że nowe koncepcje wykuwane w Brukseli to „rewolucja”, mająca na celu zniszczenie polityki regionalnej UE. Jeżeli do tej pory środki unijne były rozdzielane w ramach 500 programów, na podstawie których lokalne władze swobodnie decydowały, na jakie cele będą wydawane fundusze, to zgodnie z nowymi planami Komisji Europejskiej pieniądze trafią do 27 państw członkowskich, które w uzgodnieniu z UE zadecydują o podziale i celach ich wydatkowania w terenie. Dodajmy do tego zapowiedź szefowej KE Ursuli von der Leyen o możliwości skorzystania z unijnych środków tylko po zaakceptowaniu unijnej polityki gender i tzw. „Zielonego Ładu”.

Nowe, rewolucyjne podejście do ustanowienia centralnego budżetu UE to nie jedyne zagrożenie dla harmonijnego, sprawiedliwego rozwoju regionów. Trzeba wiedzieć, że rok temu w Rezolucji Parlamentu Europejskiego zapowiedziano nową reformę UE. I Donald Tusk ma ją przeprowadzić w Polsce. Ułatwi mu to objęcie za trzy miesiące przewodnictwa w UE. Zmianie ma ulec aż 267 poprawek do traktatów UE. Będą to zmiany dotyczące wprowadzenia nowych europejskich podatków, wydatków na zbrojenia, edukacji i całych gospodarek krajów członkowskich. Łatwo zrozumieć opieszałość rządu Donalda Tuska w kwestii finansowania polskiego przemysłu zbrojeniowego i wywiązywania się z umów zakupu sprzętu militarnego z krajów spoza Unii, gdy przyjrzymy się polityce nowego komisarza ds. obrony i przestrzeni kosmicznej Andriusa Kubiliusa z grupy Europejskiej Partii Ludowej. Kubilius jest Litwinem, ale beneficjentem nowej polityki obronnej i zbrojeniowej będzie oczywiście

niemiecki Rheinmetall. Mamy potwierdzenie słów prawej ręki Tuska, dziś europoła Bartłomiej Sienkiewicz, że „Polska to wewnętrzna gospodarka Niemiec”.

Zapowiedziane zmiany w funkcjonowaniu Unii Europejskiej nie powinny być dla nas zaskoczeniem. W preambule do wspomnianej Rezolucji PE jest odwołanie do Manifestu z Ventotene zatwierdzonego przez komunistę Altiero Spinellego. Celem jest likwidacja suwerennych państw europejskich, wewnętrznych granic narodowych, wspólna armia i polityka międzynarodowa i ograniczenia, o których wspomina niezależny prawniczy think tank Ordo Iuris. Są to ograniczenia z repertuaru komunistycznej ideologii wymierzonej we własność indywidualną, ograniczenia w dysponowaniu własnym majątkiem, a nawet zanegowanie obecnych form dziedziczenia. Dodajmy do tego jeszcze wspólną politykę emigracyjną.

Pora na wnioski. Wspomniane rewolucyjne zmiany w funkcjonowaniu Unii Europejskiej to dziś największe zagrożenie dla Polski ze strony Zachodu, równie groźne jak potencjalna eskalacja wojny na naszych wschodnich granicach. Unia przemienia się w centralne państwo o typowych cechach bizantyńskich, bliskich wschodniej centralistycznej despcji. Odbiera nam niezależność, niepodległość i suwerenność.

Na zakończenie warto zacytować prof. Feliksa Konecznego: „W dążeniu do syntezy cywilizacyjnej zachodnio-wschodniej kryje się dla Polski nicość kulturalna i nicość polityczna”.

322 wSieci 14.10.2024

www.wojciechreszczyński.pl